

# NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcyja,  
administracyja i ekspedycyja  
w passażu »Grand-hotelu«  
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:  
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje  
się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można  
w biurach dzienników p. Płona, ulica  
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica  
Kilińskiego.

## Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1.80; półrocznie  
90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu  
z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2.20; półrocznie  
1.10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4.50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od  
opłaty.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

## Reforma wyborcza.

Dnia 21. maja oświadczył minister spraw wewnętrznych w parlamencie wiedeńskim, że tajny subkomitet dla reformy wyborczej ukończył już swoje obrady i że w najbliższych dniach ogłosi projekt reformy. Półurzędowe dzienniki doniosły wkrótce potem, że ogłoszenie nastąpi stanowczo d. 28. maja i podały nawet niektóre szczegóły projektu, a mianowicie, że do 4 dziś istniejących kuryi wyborczych przybędzie piąta, która składać się będzie z 2 ciał wyborczych. Do pierwszej grupy należałoby wszyscy opłacający jakikolwiek podatek bezpośredni poniżej 5 złr. rocznie i ci obywatele, którzy w myśl »zasad rządowych« otrzymać mają prawo wyborcze na podstawie inteligencji. Drugą grupę stanowić będą robotnicy, należący do kas chorych lub do zakładów ubezpieczenia z powodu wypadku. Obie grupy głosować będą pośrednio. Liczbę nowych mandatów oznaczono na 50, a to dla pierwszej grupy 37, a dla robotniczej tylko 13.

Nędzny ten, jak widzimy, projekt reformy wyborczej miał być urzędownie ogłoszony w środę d. 28. maja. Na dzień następny t. j. 29. maja, zapowiedzieli towarzysze nasi we Wiedniu olbrzymią manifestacją robotniczą w ratuszu. Robotnicy wiedeńscy postanowili natychmiast dać należytą odpowiedź na tak bezczelne urąganie z żądań ludu. Bojaźń i przestrasz ogarnęły rząd; postanowił tedy odroczyć urzędowe ogłoszenie projektu na po święta. Na wiadomość o tem, postawił młodoczeski poseł dr. Tuczek na posiedzeniu Rady państwa z d. 28. maja następujący nagły wniosek: »Poleca się komisji dla reformy wyborczej, aby zażądała od tajnego subkomitetu natychmiastowego przedłożenia sprawozdania o reformie wyborczej i aby przed świętami rozpoczęła nad niem obrady«. Poseł Tuczek wywodził, że wszystko, co głoszą o projekcie subkomitetu, jest tak potwornem, że ogół domaga się ogłoszenia tych tajemnic. Przewod. komisji dla reformy Widmann odpowiedział, że wprowadzie projekt jest już gotów, lecz konieczne są jeszcze pewne poprawki (śmiejchy i wołania ironiczne) i że projekt musi być oddany do druku, na co wszystko przed świętami już za późno. Poseł Gessman nazwał małostkowy sposób przewlekania reformy wprost ubolewania godnym manewrem. Poseł Pacak wedle relacji dzienników tak się wyraził: »Niechaj rząd każe na swej firmie zamazać wyrazy »otwartość i prawda«, a każe wypisać wielkimi literami »tajemniczość i mydlenie oczu«, a nawet jeżeliby to się dało z parlamentaryzmem pogodzić, fałsz i kłamstwo«. Jeżeli rząd sam pracuje kłamstwami, to też sam otwiera tamę tzw. argumentom ulicy«. Poseł Prade oświadcza, że jest burżua, że jednak wszyscy uczciwie myślący ludzie domagają się prawa wyborczego dla robotników i mało opodatkowanych. Po przemówieniu Prade, który wprost do Windischgratza się zwracał, by nie dawał się używać do tak nędznej komedii i by dotrzymał danego raz słowa, odrzucono nagłość wniosku posła Tuczka.

Uchwała ta parlamentu utwierdza nas ponownie w przekonaniu, że od koalicji w ogóle żadnej reformy wyborczej nie należy oczekiwać. Motywa, którymi przewodniczący komisji dla reformy wyborczej usiłował usprawiedliwić dalsze odwleknięcie reformy, tak są śmiesznie drobne, że nikt ich seryo brać nie może. Jeżeli się zważy, że cztery miliony ludzi czekają na reformę wyborczą, że około niej obraca się cała polityka wewnętrzna Austrii, że tu chodzi o kwestję życia tak dla rządu, jak dla parlamentu, to się zrozumie, jaka to polityczna perfidia, odraczać ogłoszenie projektu reformy, dlatego, że wymaga jeszcze jakichś poprawek lub że nie jest jeszcze oddany do druku. Wszak na to parę godzin wystarczy, a koalicja odracza na dni kilkanaście lub może nawet dłużej. Cztery miliony pozbawionych praw w Austrii chcą się nareszcie raz dowiedzieć, jak ministerium Windischgratza zamysła spełnić swe uroczyste zobowiązania, które przed więcej niż 18 miesiącami uczyniło!

Dlaczego koalicja strzeże tajemnicy gotowego projektu reformy wyborczej jakby jakiejś ciężkiej zbrodni, dlaczego odgrywa tak bezwstydną komedię, oczywiście jest jasne na pierwszy rzut oka. Treść tego projektu budzi w twórcach bojaźń i trwogę. Obawiają się ogłoszenia projektu, ponieważ uchylenie tajemnicy musi spowodować rozwiązanie koalicji. Projekt koalicji jest szczytem niesprawiedliwości, jest wprost zachwałą prowokacją robotników, jest obelgą dla ludu. Koalicja czuje to dobrze i jak naturalnem jest, że zbrodniarz usiłuje usunąć się od odpowiedzialności za zbrodnię, którą popełnił, tak naturalnem jest też, że koalicja zwleka z odsłonięciem swej roboty, bo za niem nastąpi odpowiedzialność. Koalicja parlamentarna od początku swego istnienia żyje tylko przewlekaniem reformy wyborczej i ona musi runąć w chwili, gdy ogłosi swe poronione dzieło. Koalicja unika reformy wyborczej, bo wie, że ona jest jej zgubą!

Ale tak samo jasne jest, że tchórzliwa bojaźń nie uratuje koalicji, że ona nie ujdzie odpowiedzialności; jednakże każdy dzień dalszej zwłoki powiększa winę tych, którzy przewlekają reformę wyborczą. Łudzi się więc koalicja, jeżeli sądzi, że lepiej dla niej, gdy odracza całą sprawę jeszcze na pewien czas. I zdaje się, że księciu Windischgratcowi, którego dalsza egzystencja zależy od przeprowadzenia reformy wyborczej, powinna dać dużo do myślenia uchwała parlamentu, odraczająca reformę. Wszak tą uchwałą koalicja zdradza swą niezdolność do spełnienia wielkiego zadania! A więc i misja ministerstwa koalicyjnego nie udała się!

## Przegląd polityczny.

Przywódca antysemitów wiedeńskich poseł dr. Lueger został wybranym pierwszym zastępcą burmistrza Wiednia i prawdopodobnie zostanie burmistrem. Partya liberalna, która dotychczas przez lat 25 miała większość w radzie miejskiej, została rozbitą w samej stolicy Austrii, w mieście, w którym do niedawna panowała wszechwładnie.

Kara to ciężka, ale zasłużona. Przez tyle lat okłamywali liberali lud, przez tyle lat udawali jego obrońców, a w rzeczywistości deptali najświętsze jego uczucia i przyrodzone prawa, przez tyle lat przechodzili do porządku dziennego nad nędzą i niedolą robotników i rzemieślników, że w końcu stracili zaufanie wyborców. A gdy ostatecznie weszli do obecnego rządu koalicyjnego, gdy wprost bezczelnie odrzucali na każdym kroku swoje dotychczasowe hasła, gdy odważyli się dopomóc do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze, gdy wreszcie popełnili największą zbrodnię i śmieli wystąpić przeciw najnaturalniejszemu prawu każdego obywatela — przeciw reformie wyborczej, wtedy ukazała się ludowi po odrzuceniu pięknej maski już zupełnie wyraźnie wstrętna twarz trupa naróżowanego i wypchanego. Więc trupa włożono do grobu!

Ustąpili nikczemni liberali, a rządy objęli głupi krzykacze-antysemici. Drobnymajsterkowie rzucili się w objęcia tych, którzy przeciw rujnującym ich fabrykantom głęśno krzyczeli i najwięcej przyrzekali. Nieuświadomionym a w nędzy żyjącym majsterkom łatwo było wmówić, że stan ich można polepszyć w obecnym ustroju i że wystarczy wystąpić przeciw żydom, a nastanie raj na ziemi. Ruch antysemitowski popierali początkowo rząd i panowie w guście księcia Lichtensteina i innych, a to w celu odwrócenia uwagi od prawdziwej przyczyny nędzy — od obecnego ustroju kapitalistycznego. Jak suchotnik często wmawia w siebie, że ma tylko katar i zaniebduje swą chorobę, używając tylko nic nie skutkujących środków — zamiast mieć odwagę poznania swej choroby i gruntownego jej leczenia — tak i majsterkowie — nie mając odwagi przyznania się do swej choroby — nędzy, wynikającej z obecnego ustroju i leczenia jej przez zniesienie zbudowanej budowy — wmawiają w siebie, że tylko chwilowo są chorymi i że drobne środki wyleczą ich z choroby. Dlatego też wybrali ludzi zapewniających, że im zupełnie pomogą w obecnym ustroju, ludzi głupich lub nieuczciwych — antysemitów.

Antysemita doszli do władzy i teraz okaże się, że nie mogą dotrzymać swych przyrzeczeń. Kłamstwa ich zemszczą się na nich. Rozpoczyna się więc początek ich końca. A socjaliści, partya wydziedziczonych z praw i mienia, pracują, by ludziami rozjaśnić w głowach. Już i w samym Wiedniu mają większość, choć z powodu braku prawa wyborczego nie mogą wybrać swoich reprezentantów. Lecz siła ich wzrasta i obrace ściskające ich zaczynają pękać. Zakwitnie wolność, a ludzie obudzą się odciechną, jakby po jakimś śnie ciężkim, a długim.

Obrady nad reformą podatkową w parlamencie austriackim przedstawiają tak nędzny widok, jak rzadko. Większość posłów zamiast brać udział w obradach, siedzi w restauracyi, a gdy trzeba głosować, wtedy prezydent zaczyna na wszystkie strony dzwonić, członkowie koalicji wbiegają do sali obrad, głosują jak się im każe i — wracają do restauracyi. »Wszędzie dobrze, lecz w restauracyi najlepiej«. Oto mały przykład.



Posł Pacak po dłuższej mowie, stawia wniosek zamknięcia posiedzenia. Do głosowania potrzeba przynajmniej 100 obenych; ponieważ jednak ławki są przeważnie puste, więc wiceprezydent zaczyna dzwonić do restauracji. Posł Brzeznowski ironicznie woła: „Aha, pan wiceprezydent już dzwoni“ (*wesołość, wołania u młodoczychów: głosować, głosować!*). Pos. Brzard: „Jak długo to potrwa?“ Pos. Waszaty: „To jest pauza koalicyjna!“ Pos. Sokol: „To jest śmieszny parlament!“ Brzeznowski: „Trzeba drzwi zamknąć!“ Pos. Schill: „To skandal! To nie parlament!“ (*ponowne wołania: głosować, głosować!*). Dopiero gdy już weszło dość posłów z bufetu, zarządził prezydent głosowanie. Wniosek Pacaka odrzucono. — Sceny takie powtarzają się ciągle. Tak wygląda koalicyja »przy pracy«.

**Niemcy.** Po upadku ustawy przewrotowej nastąpiło ponure milczenie w sferach wyższych. Natomiast gazety gadzinowe ujadają ciągle. Jedne proponują, aby znieść powszechne głosowanie, inne, by zaprowadzić jawne wybory, gdyż w ten sposób wielu będzie się obawiało głosować na socjalistów itd. itd. Rząd poniósł jeszcze jedną porażkę. Oto parlament odrzucił także przedłożenie co do podatku od tytoniu. Podatek ten miał pokryć zwiększone wydatki na wojsko, które uchwalił parlament w r. 1893. Lecz posłowie odmówili i temu żądaniu. Rządowi nie pozostaje nic innego, jak ustąpić. W samej rzeczy krążą pogłoski, że kanclerz Hohenlohe i minister Köller wkrótce ustąpią.

**Francuski prezydent ministrów** M. Ribot wygłosił w mieście Bordeaux „piorunującą“ mowę przeciwko socjalistom. Socjaliści to — zdaniem pana prezydenta — frazesowicze, którzy nie skąpią ludowi pustych obietnic, ale niczego dla dobra ludu jeszcze nie zrobili. Dla nadania mowie swojej siły pytał z patosem: „Zapytuję tych panów, jakie ułożyli projekta praktycznych reform? Co uczynili, aby polepszyć dolę uciśnionych? Czy brali udział w dyskusjach, które mogłyby usunąć nędzę a rozwinąć dobrobyt w kraju?“ Przewódca francuskich socjalistów odpowiedzieli listem, w którym wzywają prezydenta, aby zechciał oznaczyć dzień i miejsce zgromadzenia, a oni chętnie na wszystkie pytania odpowiedzą i o poglądach swoich na zewnętrzną i wewnętrzną politykę, pana prezydenta publicznie pouczą. Biedny prezydent coś stchórzył na to oświadczenie i nie dał żadnej odpowiedzi. Parlament zaś oznaczył dzień 16. maja na „rozmowę“. Ministrowi zrobiło się bardzo „niewyraźnie“, postarał się więc o

miesięczną zwłokę i — otrzymał ją. Spieszno mu było zadać „pytania“, ale z wysłuchaniem odpowiedzi nie bardzo mu pilno!

**W parlamencie francuskim** rozprawiano przed kilku dniami o t. zw. kwestyi żydowskiej. W dyskusyi między innymi zabrał głos towarzysz Rouanet, aby przedstawić zapatrywanie socjalistów na tę kwestyę. Tow. Rouanet powiedział co następuje: „My socjaliści musimy zaznaczyć, że w kwestyi tej nie idziemy ani z rządem, ani z antysemitami. Antysemityzm według nas jest ciężkim uchybieniem zasadom rewolucyi francuskiej, która zniosła różnice ras i pochodzenia. Nie podzielamy przekonania antysemitów, jakoby żydzi byli głównymi winowajcami nadużyć finansowych we Francyi. Historia nas poucza, że w XVII. i XVIII. stuleciu szlachta i arystokracja francuska uprawiała na wielką skalę spekulacye i szacherki pieniężne. Wielcy kapitaliści katolicy są równie kosmopolitami, jak żydzi. Lavallette, Soubeyran, Bontoux dobrze są znani. Przekupstwo parlamentarne praktykuje się i w tych krajach, które wolne są od żydów. W Kolumbii przekupiono parlament na rzecz Panamy, w Ameryce ustanowione są taksy na głosy wyborcze i za głosy reprezentantów parlamentarnych, a jak wiadomo żydzi w Ameryce nie mają żadnego wpływu. Przyczyna nadużyć i spekulacyj tkwi głębiej: w ekonomicznych warunkach obecnego ustroju społecznego. Do r. 1838. zwalano winę za nadużycia kapitalizmu nie na żydów, lecz na protestantów, co imigrowali ze Szwajcaryi. Antysemita używają dzisiaj tych samych argumentów przeciwko żydom, jakich wówczas używano przeciwko protestantom. Dowodzi to, że znajdujemy się wobec ważnej sprawy ekonomicznej. Antysemityzm jest — zdaniem mojem — jedną z ostatnich walk, wydanych przez majątek nieruchomy posiadłości ruchomej: walka ziemi z pieniądzem.

Antysemityzm przyszedł do nas z Niemiec, gdzie uprawiają go feodali i agraryusze, popierani poniekąd przez kościół, który zwykle popiera formy państwowe, przy których się wzmógł. My socjaliści uważamy obie te formy posiadłości za nieprawowite, opierają się bowiem na rabunku. Nie sami więc żydzi winni są w nadużyciach spekulacyjnych, ale obecny ustrój kapitalistyczny i żydzi o tyle tylko, o ile wspólnie z chrześcianami przyczyniają się do rozwoju kapitalizmu.

**Wybory we Włoszech** odbyły się dnia 26. maja. Pieniądze ukradzione z banków, fałszowane i kreślone listy wyborcze, niesłychany nacisk z góry, sprawiły swoje:

rząd uzyskał znaczną większość. Na czele kraju będzie stał dalej notoryczny złodziej, a nieszczęśliwy lud włoski będzie dalej jęczał w ciężkiej niedoli... A jednak wybory nie wypadły zupełnie po myśli Crispiego. Z różnych powodów. Z 508 mandatów uzyskał rząd 298, opozycja zaś 140; w 52 miejscach będą musiały się odbyć wybory ściślejsze. Rezultat ten nie jest tak świetny dla rządu; w r. 1890 wybrano aż 392 zwolenników Crispiego, a teraz, mimo szalonej agitacji, tylko 298. Trzeba zaś wiedzieć, że w Italii stronnictwa nie są tak ostro zarysowane, jak np. w Niemczech; możebnem jest bardzo, że ci, którzy teraz są za Crispim, w stanowczej chwili odmówią mu pomocy. Przypomnijmy sobie zresztą, dlaczego Crispi rozwiązał poprzedni parlament? Dlatego, ponieważ, jak mówił, »z tym parlamentem nie da się nic zrobić«, czyli, mówiąc zrozumiale, większość parlamentu nie była za Crispim. A teraz? Czy do nowego parlamentu wejdą nowi ludzie? Nie. Oprócz trzydziestu nowych, reszta posłów zasiadała już w poprzednim parlamencie, tym samym parlamencie, z którym »nie da się nic zrobić!« Opowiadają, że Crispi dowiedziawszy się o wyniku wyborów, był bardzo rozdrażnionym. I miał do tego jeszcze inne przyczyny. Partya, z którą on toczył śmiertelną walkę, którą chciał zgładzić z oblicza ziemi, ta partya odniosła świetne zwycięstwo. *Liczba posłów socjalistycznych potroiła się.* Dotychczas wybrano 16 socjalistów, a przy ściślejszych wyborach z pewnością jeszcze kilku przejdzie. Między wybranymi znajdują się męczennicy, zasądzeni przez Crispiego za powstanie sycylijskie: towarzysze De Felice, Barbato, Bosco i Costa. Wdzięczny lud wybrał ich, aby w ten sposób zaprotestować przeciw nikczemnemu bandycie, stojącemu na czele kraju. Z więzienia, w którym teraz siedzą, będą musieli być wypuszczeni i napiętnują publicznie łotra Crispiego.

Połączona opozycja, złożona z socjalistów, radykałów i wogóle wszystkich uczciwych ludzi, wykaże teraz wszystkie te łotrowstwa, których dopuścił się Crispi; z jawnych obrad parlamentarnych pozna lud włoski, kto nim rządzi, kim jest ten, który został dziewięć razy wybranym!

**W Belgii** dotychczasowe ministerium upadło. Donieśliśmy dawniej, że król belgijski chciał przyłączyć do kraju swego kolonię afrykańską „Kongo“. Socjaliści i radykali rozwinęli przeciw tej zachciance, która kosztowałaby tylko dużo pieniędzy i krwi, olbrzymią agitacyę i sprawili, że parlament sprzeciwił się temu żądaniu. Sku-

## POCHODZENIE CZŁOWIEKA.

Szkic popularno-naukowy.

—><—

Między uczonymi powstał w połowie naszego wieku spór wielki o stanowisko człowieka w przyrodzie. Gdy jedni nazywali człowieka koroną stworzenia, przypisywali mu boski początek i zupełną odrębność od świata zwierzęcego, to drudzy, opierając się na wynikach teorii Darwina, twierdzili, że człowiek jest zwierzęciem jak każde inne i tylko zwolna, bez żadnej cudownej pomocy, rozwinął się z niższych gatunków zwierzęcych.

Po czyjej stronie prawda? Odpowiedź na to pytanie zależy będzie od tego, czy, porównując człowieka z zwierzęciem, znajdziemy jakieś zasadnicze różnice, czy nie. Różnice te mogą się dotyczyć budowy, czynności życiowych, lub zdolności umysłowych. Co do budowy nie ma wielkiej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem. Wprawdzie jeżeli postawimy obok siebie człowieka i owłosioną, ogoniastą małpę, to na pierwszy rzut oka zda się nam przepaść między nimi ogromna. Lecz jest ona tylko pozorną. Włosy — posiada człowiek także, i to na całym ciele, a u niektórych występują one nader wyraziście. Ogon — mamy i my również, jest on

wprawdzie zmarniały, zanikły, ale jest, jak to każdy na sobie samym łatwo przekonać się może. W wewnętrznej budowie zachodzi jeszcze mniej różnic. Szkielet ludzki tak mało różni się od szkieletu np. goryla, że łatwo można wziąć jeden za drugi. Tak samo ma się rzecz z mięśniami. Z dwustu przeszło mięśni, jakie posiada nasze ciało, ani jeden nie brakuje u niższych zwierząt; wszystkie są podobnie ułożone, przyczepiają się do tych samych kości, spełniają te same czynności. Krew zwierzęca jest zupełnie taką samą, jak ludzka, a nawet najdokładniejsze badania nie odkryły żadnej różnicy. Nawet mózg jest podobny. Wszystkie części jego odnajdujemy i u małp. Mózg ludzki jest wprawdzie większy i cięższy; ale u niektórych ludzi (t. zw. idiotów) ma on mniejszą objętość i wagę niż mózg małp. Zresztą różnica między mózgiem ludzi cywilizowanych a dzikich jest większą, niż między mózgiem dzikich a małp. Krótko mówiąc: *różnic zasadniczych w budowie człowieka i zwierząt nie ma*, a te, które są, dadzą się łatwo wytłómaczyć za pomocą teorii Darwina.

A więc jeżeli nie budowa, to może czynności życiowe są odmienne? Z całej powodzi faktów, przemawiających przeciw takiemu przypuszczeniu, wymienimy tylko kilka. Choroby rozwijają się u zwie-

rząt i ludzi w ten sam sposób. Choroby, występujące u zwierząt domowych, pojawiają się pod inną nazwą i u ludzi. Ospa np. grasuje tak samo wśród zwierząt jak i ludzi. Gdy w r. 1846 wybuchła cholera w wojsku angielskim w Indjach, ptaki drapieżne pouciekały z zarażonej okolicy, a morze wyrzucało na ląd tysiące nieżywych ryb. Nawet choroby nerwowe nie stanowią w tym względzie wyjątku. Małpy cierpią, całkiem jak ludzie, na zdenerwowanie, histeryę, a nawet obłąd. Pasożyty na ciele ludzkim mogą żyć i na zwierzęciem i odwrotnie. Lekarstwa działają i tu i tam w ten sam sposób. Wódka upaja tak samo ludzi jak i małpy. Murzyni w Afryce łowią małpy w ten sposób, że stawiają na wolnem miejscu naczynia z piwem: małpy przychodzą, piją za dużo i wpadają w ręce zmyślnych murzynów. Przyrodnik Brehm opisuje, jak wyglądają pijane małpy: „Jedne stają się markotne i zaczynają z każdym bójkę; inne są ruchliwe i płaczą przy najmniejszej sposobności; u innych znowu objawia się pijany stan w niezwyklej czułości... Na drugi dzień siedzą wszystkie bardzo melancholijnie i nie przyjmują nic, jak tylko — wodę sodową“. Wszystkie te zjawiska nie byłyby możliwe, gdyby organizm człowieka nie był podobny do organizmu zwierząt.



tkiem tego ministerium upadło, a król, rad nie rad, postanowił „odroczyć“ całą sprawę na lepsze czasy.

**W Amsterdamie** w Holandyi wzięty udział w tegorocznej uroczystości majowej około cztery tysiące dzieci. Władze są tym wypadkiem mocno zgorszone i węższą skrzętnie za socjalistycznymi nauczycielami, którzy je mieli rzekomo do tego nakłonić.

**W Marsylii** (Francya) został tow. dr. Flaisseries znaczną większością głosów ponownie wybrany burmistrzem. Wybór ten zadaje kłam wszystkim oszczerstwom, rozsiewanym przez burżuazyjnych gryzipiórków.

## Sprawy bieżące.

**Tow. Żelaszkiewicz** Kornel został d. 25. maja wypuszczony z więzienia sądu krajowego karnego, w którym siedział przez 10 dni aż do ukończenia śledztwa. Dnia 30. maja doręczono mu ze sądu następujące pismo: „Na wniosek c. k. Prokuratora Państwa z d. 27. maja zastanawiam śledztwo wstępne wdrożone przeciw Kornelowi Żelaszkiewiczowi w kierunku zbrodni z §. 5 i 98 uk. po myśli §. 109 pk. Lwów dnia 28. maja 1895. Imieniem c. k. Sądu krajowego karnego, C. k. sędziego śledczego Barth“ Wynika więc z tego, że niesłusznie posądzano tow. Żelaszkiewicza, iż wywołał zaburzenia uliczne, o których pisaliśmy w poprzednim numerze. Podła denuncyacja przedsiębiorcy kolejowego p. Breitera wystarczała dla policyi lwowskiej, aby pozbawić wolności robotnika, pomimo że wszelkie poszlaki przemawiały za tem, iż denuncyacja polegała na kłamstwie. Pan Breiter, aby ułatwić sobie jeszcze lepszy wyzysk na przyszłość, chcąc okazać, co on potrafi, puścił więc w ruch cały w takich wypadkach stosowany aparat. Oto postarał się, że t. zwana opinia publiczna to jest dziennikarstwo niemal bez wyjątku stanęło po jego stronie, szczując przeciw „przewódcom“ socjalno-demokratycznym. Pisma gadzinowe jak: „Dziennik polski“, „Pochodnia“, „Monitor“, „Zagłoba“ itp. takie kłamstwa ponapisywały, że chyba ze wstrętem splunąć trzeba na sam widok tych piśmideł... Im to człowiek uczciwy nie odpowiada! Pana Breitera zaś pociągamy do odpowiedzialności karnej za denuncyację fałszywą.

**Wydawnictwo „Bociana“**, pisma humorystycznego i satyrycznego, zostało — w myśl uchwały zjazdu i konferencji partyi naszej — na nowo podjęte. Pierwszy numer „Bociana“ wyjdzie d. 15. czerwca staraniem towarzyszy naszych w Przemyślu. Adres redakcyi i administracyi „Bociana“: Przemyśl ul. Czarnieckiego Nr. 11.

**Publiczne zgromadzenie robotników ceglarskich** pod gołym niebem odbyło się z inicjatywy „Proletaryatu“ w niedzielę 26 maja popołudniu we Lwowie za Zieloną rogatką w

podwórzu karczmy „Dolewanki“. Z powodu grożącego deszczu byli tow. ceglarscy zmuszeni składać cegłę do szop i dla tego zjawili się na zgromadzeniu zaledwie w liczbie 400; w ciągu zgromadzenia przybywało ich coraz więcej.

O położeniu robotników ceglarskich i o znaczeniu organizacyi, pism robotniczych i stowarzyszeń zawodowych referowali tow. Kozakiewicz, Zarański i Sziffler. Referatów słuchano z ogromnym zapalem. Tow. Kupfer ceglarz, przedstawił żądania rob. ceglarskich w sprawie podwyższenia płac. Poczem uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye: 1) robotnicy ceglarscy przystępują do partyi socjalno-demokratycznej i postanawiają założyć zawodowe stowarzyszenie; 2) wzywają magistrat, żeby wpłynął na zbudowanie mieszkań dla robotników i nakazał zbudować studnie, by robotnicy nie musieli pić daszczówki z kałuż; 3) wzywają władzę przemysłową, by usunęła wypłatę kwitkami; 4) napiętnowano przedsiębiorców Ieka Neuwohnera, Krasuckiego i Jankla Neuwohnera za ohydny wyzysk i urządzenia mieszkalne wprost przeciwne najprostszym wymagom sanitarnym.

**Pomocnicy fryzjerscy** we Lwowie założyli przed paru miesiącami wolne stowarzyszenie zawodowe. Pryncypałow fryzjerscy, niezadowoleni z tego, postanowili sparaliżować działalność młodego stowarzyszenia. W tym celu zwołali kilka zgromadzeń, na które zaprosili pomocników. Starali się na nich wpłynąć, aby wystąpili ze stow. zawodowego, za to zaś przyrzekli założyć wspólne stowarzyszenie pryncypałów razem z pomocnikami. Gdy jednakowoż widzieli, że wszelkie ich namowy nie skutkują, chwycili się innego środka. Oto postanowili zbojkotować przedewszystkiem najruchliwszego z lwowskich pomocników fryzjerskich tow. Kupfera. Na umyślnie w tym celu zwołanem zgromadzeniu zobowiązali się pryncypałow nie udzielać mu zajęcia i skłonili pryncypała, u którego tow. Kupfer był przez 3 lata zatrudniony, że go wydalą z pracy. Tak więc tow. Kupfer od 2 miesięcy jest bez roboty, pomimo, że we Lwowie wielki jest brak pomocników. Lecz i bojkot nie załowił pryncypałów, ponieważ tow. Kupfer, mimo, że jest bez roboty, ciągle jeszcze przebywa we Lwowie. Uchwalili tedy użyć radykalniejszego środka, a mianowicie gwałtu. Pierwszy zamach nastąpił 21. maja w nocy w restauracyi przy ul. Skarbowskiej. Szajka 30 pryncypałów fryzjerskich z niejakim Leonem Rochmesem, właścicielem golarni, na czele napadła tow. Kupfera, siedzącego spokojnie w restauracyi. Ów Rochmes, były kapral policyi, odkomenderowany został do napadu, któremu przypatrywała się ta sławetna szajka. Uderzony tow. Kupfer odwinął się i również wcale nie delikatnie poczęstował p. Rochmesa. Wywiązała się formalna bójka, której kres położyło are-

szowanie tow. Kupfera i p. Rochmesa. Na inspekcji policyjnej zapewniał rozbestwiony pryncypał Rochmes, że tow. Kupfer jest „buntownikiem i strasznym socjalistą“. Po spisaniu protokołu wypuszczono obu. Sprawa poszła do sądu. Tymczasem, jak nam donoszą, pryncypałow mieli wynająć jakichś drabów, którzy mają jeszcze raz obić tow. Kupfera i innych pomocników fryzjerskich. Jednego też przed kilku dniami strasznie obili, a na tow. Kupfera czyhają. Tak to postępują lwowscy pryncypałow, zwłaszcza żydowscy. Władze oczywiście tolerują te sprawy, bo przecież robotników wziąć w obronę przeciw pryncypałom nie wypada. Za to wystarcza fałszywe doniesienie przedsiębiorcy, aby aresztować niewinnego robotnika. Wobec ustawy wszyscy obywatele są równi — lecz na papierze tylko. Wedle naszego zdania powinna prokuratura państwa oskarżyć wszystkich 30 pryncypałów o gwałt publiczny, względnie współwinę w gwałcie. Jeżeli chodzi o podanie nazwisk napastników i świadków, gotowiśmy w każdej chwili służyć z dokładną informacją.

**Budowniczy Miller** we Lwowie jest jednym z tych wyzyskiwaczy, co usiłują brać robotników „na kawał“. Godzi np. robotników murarskich po 2 złr. dziennie, a przy wypłacie daje tylko 1 złr. 60 ct. Oburzeni tem postępowaniem robotnicy oświadczają mu, że nie będą robili za taką cenę; na to p. budowniczy grubijańsko odpowiada, że sprowadzi sobie Włochów. Kto więc prowokuje?

## Skonfiskowano!

Pozostaje nam jeszcze do udowodnienia, że i zdolności umysłowe nie różnią się zasadniczo, i że wszystkie objawy inteligencji u ludzi, napotykamy (w mniejszym stopniu) i u zwierząt. Dowód nie trudny. Znamy tysiące przykładów, w których zwierzęta okazują się więcej inteligentnymi niż niejeden człowiek. Pamięć u zwierząt jest bardzo rozwinięta. Psy po wielu latach poznają swoich panów. U mrówek — wedle Lubbaka — pamięć obejmuje okres czterech miesięcy. Natomiast pamięć u dzikich ludzi, jest bardzo często mniejszą niż u konia lub psa. Zwierzęta mają rozwinięty popęd naśladowczy: jastrząb uczy swoje młode chwytac zdobycz, a do tej nauki używa najpierw martwych, potem żywych ptaków. Pieski, wykarmione przez kota, myją siebie, jak on, swemi łapkami. Małpy są często mądrzejsze, niż niektórzy ludzie. Pawian rzuci pewnego razu na oficera błotem, ponieważ go przedtem obraził. Szympan — mówi dr. Lindsay — zachowuje się często jak ucywilizowany człowiek, przy obiedzie używa noży i widelców, pije gorącą herbatę, sam wrzuca do niej cukier. Umie nawet zapalać w piecu i regulować temperaturę. Zwierzęta używają narzędzi, jak np. kijów do podpierania się i obrony; budują mieszkania. Znanie są wszystkim kunsztowne mieszkania bobrów

lub mrówek. Te ostatnie żyją w społeczeństwach, w których jest urzeczywistniony poniekąd kolektywizm; pod tym względem stoją więc wyżej od ludzi. Niektórzy uważają mowę za wyłączny przywilej ludzi. Nie jest to jednak prawdą; człowiek, gdy przychodzi na świat, nie umie jeszcze mówić; zresztą znamy zwierzęta, które porozumiewają się za pomocą artykułowanych tonów, tak jak ludzie. Lecz dość tego. Nic fałszywego nie ma nad twierdzenie, że zwierzęta nie mają duszy, lecz są „nieświadomymi maszynami“. Przeciwnie: zwierzęta odbierają wrażenia, myślą, czują podobnie jak człowiek. Dusza ludzka nie różni się jakością od zwierzęcej, lecz tylko stopniem.

A zatem widzimy: organizacja fizyczna i duchowa człowieka jest w głównych rysach podobną do zwierzęcej; podobieństwo to wskazuje, że człowiek jest zwierzęciem, jak każde inne i że powoli tylko rozwinął się do swej dzisiejszej postaci. Stanowczo dowodzi tego embriologia, tj. nauka o życiu i rozwoju zarodków. Zarodek ludzki w łonie matki przechodzi wszystkie te stopnie rozwoju, jakie w ciągu milionów lat przebył gatunek ludzki. I tak jest on z początku tylko zbiorem kilkunastu komórek, otoczonych błonami: w tym stanie nie różni się niczem od najniższych zwierząt i roślin. Powoli powstaje rdzeń

pacierzowy, dalej mózg i inne części ciała. W podobny sposób rozwijają się zarodki i innych zwierząt, tak, że w pewnym okresie nie można w żaden sposób odróżnić zarodka psa, konia, ptaka, żółwia od zarodka ludzkiego. Fakt ten świadczy najlepiej o wspólności pochodzenia wszystkich tych zwierząt. Przez pewien czas mają wszystkie te zarodki skrzela; jest to dowód, że wszystkie te zwierzęta żyły kiedyś w wodzie. Zarodek ludzki posiada aż do ósmego tygodnia swego rozwoju dość spory ogonek, który potem zanika. Późno dopiero przybiera zarodek cechy ludzkie. Ten rozwój zarodka jest niejako krótkim streszczeniem rozwoju, jaki przebył ród ludzki; fakt ten stanowi niezbitą dowód, że człowiek pochodzi od niższych zwierząt.

Dlaczego jednak, — mógłby ktoś zapytać, — człowiek potrafił się wzbic tak wysoko, że go nawet nazywają „koroną“ stworzenia? Odpowiedź na to daje właśnie teoria Darwina. Ślady człowieka napotykamy już w trzeciorzędowej epoce rozwoju ziemi; skutkiem walki o byt tak z przyrodą jak i nieprzyjaciółmi musiał człowiek pierwotny rozwijać swoje zdolności; przy pomocy narzędzi i ognia, które udało mu się odkryć, zdołał zapanować nad dzikimi zwierzętami i zwolna, zwolna wznosił się do dzisiejszego stanu.



## Pamiętajcie o funduszu prasowym!

**Roczne walne zgromadzenie** Kasy chorych robotników budowlanych we Lwowie odbyło się w niedzielę 26. maja przed południem w ratuszu. Przewodniczył przełożony Kasy Szczudłowski. Tow. Żelaszkiewicz, dyrektor, złożył sprawozdanie za rok 1894, przyczem podniósł tę okoliczność, że brak pracy spowodowany wstrzymaniem ruchu budowlanego ze względu na wystawę był przyczyną, że w tym roku liczba chorych, a więc i zapomóg była daleko większą niż w latach poprzednich; przedsiębiorcy płacą teraz wkładki regularniej z wyjątkiem niektórych, którzy jak n. p. p. Wacław Breiter wpisują swych robotników do miejskiej Kasy; jednak kroki przeciw temu u władzy przemysłowej zostały już poczynione. Ogólny przychód „Kasy” wynosił w 1894. roku 14.934 złr. 67 ct., rozechód zaś 11.968 złr. 01 ct., pozostało w kasie na 1895 rok 2966 złr. 66 ct.

Nastąpiły liczne skargi tow. na lekarza kasowego dra Chomina, wreszcie na wniosek tow. Zarańskiego uchwalono rozpiścić konkurs na nowego lekarza. Na wniosek wydziału nadzorczo uchwalono zarządowi absolutoryum. Wreszcie zaprotestowało zgromadzenie przeciwko insynuacji pism krajowych, jakoby rozruchy wyrobników lwowskich skierowane przeciwko mazurom wyszły z inicjatywy organizacji robotników budowlanych. Dla braku czasu postanowiono walne zebranie „Zgromadzenia Towarzyszy” odbyć w następną niedzielę.

**Z Paszkan w Rumunii** piszą nam pod d. 10. maja: I my tu, choć na obczyźnie, obchodziliśmy nasze święto robotnicze 1. maja. Po pracy wieczorem zeszliśmy się my polacy-robotnicy w lokalu tutejszej Czytelni polskiej, gdzie prezes tow. Czernielecki z przejęciem się wygłosił odczyt o »znaczeniu socjalizmu«. Po odczycie odśpiewaliśmy »Czerwony sztandar« i »Szalijte«, a zebrawszy składkę na prześladowanych w kwocie 20 franków, które na adres „Naprzodu” wyślemy, w skupieniu ducha, z gorącym życzeniem, abyśmy się jeszcze doczekali tych lepszych czasów, rozeszliśmy się do domu.

„Zgrom. Tow.” **introligatorów** we Lwowie uchwaliło d. 19. maja na wniosek przewod. tow. Stroki, poparty przez tow. Tymkowskiego i Strzeleckiego, — pobierać o 1 centa wyższą wkładkę tygodniową na rzecz funduszu budowy domu robotniczego.

**Jak olbrzymiem jest znaczenie organizacji**, na to nowy dowód daje nam **Związek drukarzy** w Austrii, do którego należy 12 stowarzyszeń drukarskich obejmujących Czechy, Bukowinę, Karyntię, Krainę, Morawię, Austrię Górną i Dolną, Salzburg, Śląsk, Styryę, Tyrol z Voralbergiem i Tryest. — Zecerzy powyżej wymienionych krajów zrozumieli dobrze, że „w łączności siła”, to też liczba członków Związku, która w początku roku 1893 wynosiła 5096, wzrosła do końca tegoż roku na 5540. Do Związku nienależących było w tych krajach łącznie tylko 1348 zecerów, a wogóle niezorganizowanych 748. Siedemset czterdziestu ośmiu niezorganizowanych, na pięć tysięcy pięćset czterdziestu członków Związku. Jaskrawa ta różnica cyfr zwiększać się będzie z każdym rokiem, gdyż niepodobną jest rzeczą, żeby ogromne korzyści, jakie organizacja przynosi, nie zjednywały dla niej coraz szerszych mas robotniczych. Związek drukarzy w Austrii udzielił w roku ubiegłym 3.322 członkom zapomogi w wysokości 87.771 złr.

Ponieważ zecer zarabia przeciętnie 599 złr. i 4 ct. w roku, a było — w okresie, o którym mowa — 343 zecerów, którzy przez cały rok zajęcia nie znaleźli, przeto strata, jaką oni z powodu bezrobocia ponieśli, wynosi 205.470 złr. i 72 ct. Cyfry te wyrażają cały szereg tragedji... Trudno sobie wyobrazić, jak rozpaczliwym byłoby położenie tych ludzi, gdyby nie należeli do organizacji. Dzień pracy trwa w drukarniach austriackich **przeciętnie** 9<sup>3</sup>/<sub>4</sub> godzin — jeżeliby został skrócony chociażby do 9 godzin, wówczas znalazłoby się zajęcie dla wszystkich zecerów, którzy w roku ubiegłym bez roboty pozostawali!

Zapomogowa działalność Związku obejmowała nie tylko silnych i zdolnych do pracy lu-

dzi. Na utrzymanie 95 inwalidów wydano 20.575 złr.; na opłacenie pogrzebów dla 93 członków 4.582 złr. i 40 ct.; na tygodniowe zapomogi dla 32 wdów 1.833 złr. i 75 ct.; na jednorazowe zapomogi dla 40 wdów 5.495 złr. Wreszcie 216 sierót po członkach Związku dostało z miesięcznych zapomóg 5.893 złr. i 50 ct. w roku. Nie mówimy o mniejszych, przygodnych zapomogach, które Związek wypłacał. Razem udzielono zapomóg w o. romnej, jak na jedną organizację robotniczą kwocie 128.490 złr. 42 ct. Ogólny dochód Związku wynosił w 1894 roku 199.097 złr., a rozechód 172.648 złr. Ogólny stan majątkowy stowarzyszeń, wchodzących w skład Związku, wynosił z końcem 1894 roku 514.979 złr. 40 ct.

Powyższe sprawozdanie rachunkowe musi i najobojętniejszego przekonać, że istotnie bardzo wielką jest korzyść z organizacji. Związek towarzyszy drukarskich w Austrii może służyć za wzór wszystkim innym organizacjom.

**Pan Gerlach**, majster blacharski, jest także jednym z tych, którzy obciążają robotnikom z zapłaty wkładkę do kasy chorych, a pieniądze te potem chowają do swojej kieszeni. Postępowanie takie jest wprost nieuczciwem i zasługuje na publiczne napiętnowanie. Ci ludzie są jednak nadto tak dalece bezczelnymi, że w razie wypadku żądają od kasy chorych pomocy. Oto najświeższy taki wypadek: Robotnik Józef Engelmann, zajęty u wyżej wymienionego Gerlacha, spadł z budowy i zabił się. Pan majster nie miał nic pilniejszego do roboty, jak żądać od kasy chorych kosztów pogrzebu. Kasa chorych odmówiła oczywiście temu żądaniu i zawezwała butnego majsterka, by zabitego robotnika pochował w przyzwoity sposób na koszt własny. Na to odpisał p. majster przewodniczącemu kasy chorych: „Proszę się nie troszczyć, jaki ja pogrzeb zrobić Engelmannowi... jestem w stanie takich dziesięć pochować, niech się tylko pozabijają”. Wstrętną tę odpowiedź przytaczamy jako dowód zwyrodnienia moralnego niektórych „pracodawców”.

**Z Kołomyi** piszą nam: Majster szewski Adolf Bartz, prezes tow. Gwiazdy, cechmistrz, członek wydziału Kasy chorych i „Sokół”, przez przeszło 2 lata nie wpisywał 8 robotników, pracujących u niego, do Kasy chorych. Dopiero ostatnimi czasami dowiedziało się o tem starostwo i zbadało tę sprawę. Zachodzi teraz pytanie, czy starostwo nałoży na tego majstra, właściciela tylu »zaszczytnych« tytułów i godności, taką karę, jaką zwykło nakładać za takie przestępstwo na innych biedniejszych majstrów. P. Bartz bowiem, jako obywatel miasta Kołomyi, zażywa nielada protekcji, dzięki znajomości z »wielkimi ludźmi«. Gdy mianowicie kasjer z Kasy chorych Parfanowicz przy sposobności lustracji warsztatów zajął się do warstwu swego kolegi szkolnego i terazniejszego kolegi od kieliszka p. Barta i zobaczył tak wielu robotników, jeszcze do Kasy chorych nie wpisanych, cofnął się natychmiast za drzwi i udał, że nic nie widzi ani nie wie.

**Kongres francuskich robotników kolejowych** odbył się z końcem kwietnia. Żadne stowarzyszenie zawodowe nie ma tyle trudności do zwalczania, co właśnie związek kolejarzy, a we Francji, jako „cywilizowanemu” państwu Europy nie brak „przedstawicieli”, ojcymów narodu, których cała działalność skupia się około ograniczania swobód i odbierania sławnej »republikańskiej« wolności. Trzech takich jegomościów przedłożyło w ostatnich czasach w senacie (?) projekt, skierowany wprost przeciw „związkowi kolejarzy”, domagający się, aby robotnikom kolejowym odebrano prawo strajkowania. Nie dziw, że tym panom włosy na głowie stają na myśl o socjalistycznym związku, który rośnie i wzbiega w siłę żywiołu; związek kolejarzy we Francji liczy obecnie 209 sekcji i 70 tysięcy członków.

Na dawniejszych kongresach sformułowane żądania robotników kolejowych przyjął i ten kongres jednogłośnie, są one: 1. stabilizacja wszystkich pełnoletnich robotników i urzędników kolejowych płci obojga po roku służby; 2. płaca najmniejsza w czasie próby 5 franków (= 2 złr. 50 ct.) dziennie; 3. równa płaca przy równej pracy dla kobiet jak dla mężczyzn; 4. ośmiodziesięciodziennej pracy, po nad ten czas zajmować wolno robotników tylko na wypadek nie-

szczęść, zawiei śnieżnych itp.; 5. raz w tygodniu 36-godzinny wypoczynek; 6. co roku urlop 14-dniowy przy pełnej płacy; 7. zniesienie premij i odpowiednie podwyższenie płacy; 8. ustanowienie sądów polubownych dla załatwiania sporów między służbą kolejową, a przedsiębiorstwem i 9. zmiana ustroju kasy chorych i emerytalnej w tym kierunku, aby każdy który 20 lat w służbie kolejowej zostawał, miał prawo do pobierania pensji i to w wysokości dwóch trzecich jego rocznej płacy. W żadnym wypadku pensja nie ma być niższą od 1200 franków (= 600 złr.) rocznie.

**Na wiecu rzeźników**, który przed paru dniami odbył się w Wiedniu, przemawiał niejaki Stadler z Wolkendorf bardzo rozsądnie za zniesieniem podatku spożywczego, który przyczynia się wielce do drożyzny mięsa i innych artykułów spożywczych. Wedle relacji dzienników powiedział pan Stadler co następuje: „Równe prawa, równe obowiązki. Państwo nie prosi nas abyśmy spełniali nasze obowiązki, dlatego i my o prawa swoje żebrać nie potrzebujemy. Państwo fantuje nas do ostatniego guzika. Podatek spożywczy da się łatwo zastąpić czem innem. Weźmy giełdę. Tam to wyrastają miliony, jak grzyby po ciepłym deszczu, tam to pieniądze strumieniami płyną, tam to znajduje się las, z którego minister finansów zyski ściągają może, tam to jest studnia, przy której może on poustawiać swe pompy.

„Minister skarbu ma jednak ogromny strach przed wielkim kapitałem; niech sobie tylko nasadzi okulary »świadomości« i niech się nieco lepiej temu »ludkowi« przypatrzy. Stosunki są takie, że po jednej stronie mamy uprzywilejowanych pieszczochów państwa, szkodliwych pasożytów, pragnących zniszczyć państwo, po drugiej zaś stronie stoi lud, który pod tym uciskiem ginie”.

**Zgromadzenie ludowe w Winnikach** zwołane przez nas na poniedziałek d. 3. czerwca popołudniu w ogrodzie restauracji p. Szrajrowej z porządkiem dziennym: 1. Czego chcą socjalni demokraci, 2) Znaczenie stowarzyszeń — zostało przez c. k. starostwo lwowskie zakazane »a to z powodu, że w najbliższej okolicy Winnik panuje nagminnie tyfus.«

**Walne zebranie »Zgromadzenia towarzyszy«** murarzy, cieśli, kamieniarzy odbędzie się d. 2 czerwca w sali ratuszowej o godz. 9 rano. Na porządku obrad: Sprawozdanie Wydziału i wnioski.

**Smutne cyfry.** Wedle urzędowych wykazów wynosiła liczba zranionych robotników w Austrii od r. 1890 do 1894 razem 136 tysięcy, liczba zaś zabitych przy pracy 3 tysiące. Pozostawili oni 1548 wdów i 2930 sierót. Jak się zaś ma rzecz z zakładami ubezpieczenia od wypadków? Dochody wszystkich tych zakładów wynosiły w wymienionym okresie 24 milionów złr. Z tego wydano jako odszkodowania 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliony złr., na administrację zaś aż 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona! W wiedeńskim zakładzie ubezpieczenia przypadało na 1 złr. odszkodowania 2 złr. i 5 ct. jako kosztu administracji. Jeżeli się zważy, że pieniądze te płacą głównie robotnicy, to będziemy mieli pojęcie, dla kogo są właściwie te „zakłady ubezpieczenia od wypadków”.

**Korespondencya Redakcyi.** Robotnikom p. Schnecka we Lwowie odpowiadamy jeszcze raz, że z zasady nie umieszczamy anonimowych zażaleń, tj. takich, które nie są opatrzone podpisem żalących się.



Dnia 2-go czerwca br.

odbędzie się

w ogrodzie Kiselki nad stawem

# FESTYN LUDOWY

z nader urozmaiconym programem.

**Czysty dochód na fundusz budowy domu robotniczego**

❖ Towarzysze! jawcie się licznie. ❖